

## Jutro

Kacper przygryzł wargę czytając listę nazwisk. Żadne nic mu nie mówiło. Wszystkie były obce. Mógł jedynie próbować sobie wyobrazić niektóre twarze. Odrobinę napęłniało go lękiem, to że nie zna tu nikogo i że nie spotka nikogo z dawnych kolegów i koleżanek.

-Trzeba zacząć nowe życie - westchną do siebie.

Nie miał pojęcia czego się spodziewać. Jego nowa szkoła miała złą opinię, ale nie mogło być tak strasznie. Wybrał technikum bo był pewien co do swoich aspiracji zawodowych. Technik budownictwa nie może być przecież kompletną porażką.

-Ciekawe, na kogo trafią chłopaki? - uciekł myślami gdzieś daleko.

\* \* \*

-Szymon, trzymaj tą kielbasę trochę wyżej, bo będziesz jadł popiół. - Powiedział Karol szukając noża na kocu. - Wracając do tematu: Powiedz Kacper, czemu akurat Budowlanka?

-Szczerze mówiąc to sam nie wiem. Raczej nie chodzi o moje możliwości, bo mogłem spokojnie dostać się nawet do Czartorycha. - Oceniał stan kielbasy w blasku ogniska. - Po prostu inne kierunki mi nie podchodziły.

-Mogłeś iść ze mną do Chemika. - Karol mruknął pod nosem.

-Nie rozumiem twojego wyboru. Przecież ty się tam zmarnujesz. - Wtrącił się Paweł.

-Szczerze w to wątpię. Łatwiej znajdę pracę niż po ogólniaku

-Pracę na budowie? - Raczej stwierdził niż zapytał z niechęcią do pracy fizycznej.

-Może... - Zastanowił się nad słowami. - ale lubię to. Nie sądzę, abym wytrzymał długo w biurze. Chociaż i tak mam zamiar iść potem na studia. Kto wie, może architektura.

Na moment zapadła cisza, w której było słychać jedynie trzask drewnienek w ognisku.

Płomienie rzucały na twarze przyjaciół pomarańczowo-czerwone plamki. Milczenie przerwał Karol.

-To teraz ty Szymonie. Gdzie składasz papiery?

-W sumie to nie wiem.

-Jak to nie wiesz? - Wszyscy wybałuszyli oczy. - Nie rozumiem.

-Widzisz, bo ja w sobie nie odkryłem żadnych chęci do któregośkolwiek kierunku. Złożę do wielu szkół i zobaczę gdzie mnie przyjmą.

Wszyscy westchnęli z politowaniem.

-To chyba wszyscy rozejdziemy się w różne strony, - podsumował Karol - Bo ty Paweł celujesz chyba najwyżej z nas wszystkich. Staszic, a jaki kierunek?

-Mat-fiz.

\* \* \*

Rzucił okiem jeszcze raz na listę. Dokładnie przeczytał swoje dane, by się upewnić, że się dostał.

-To przypieczętowane. Nic tu po mnie. Wrócę pierwszego.

Puławy, jak zwykle w takie słoneczne dni jak ten pokazywały swój urok. Chociaż nie każdemu to miasto odpowiadało, to Kacper cieszył się na samą myśl o nauce tutaj.

Miał właśnie skręcić do parku, kiedy zauważył plakat pod kościołem. „Czy wiesz co wybrał dla ciebie Bóg?” Informował o naborach do seminarium duchownego.

Chłopak tylko uśmiechnął się do swoich wspomnień. Z racji bycia lektorem, wielokrotnie był namawiany do wstąpienia na drogę kapłaństwa. Nawet zdarzało mu się to rozważać. Miało to jednak konsekwencje, które go zniechęcały. Kacper był wolną duszą i nie dał by rady będąc zamkniętym w jednej parafii. Potrzebował zmian i przygód.

Z resztą miał już plany na przyszłość. Jednak niczego nie można być pewnym w stu procentach.

Zaśmiał się tylko i ruszył w stronę centrum. Na placu pod urzędem miasta jak zwykle w takie dni były tłumy. Usiadł na ławce. Pociągnął łyk soku, a następnie rozejrzał się po ludziach. Było można zauważyć wszystkie pokolenia. Gimnazjalistki patrzące, jak ich koledzy jeżdżą na deskach. Młodzież prowadząca w grupach gwarne rozmowy przy stołach i ta bardziej cicha w parach. Młode małżeństwa troskliwie pilnujące swoich pociech, które biegały po placu w te i z powrotem oraz starszki narzekające na bolączki świata.

Przyglądał się ludziom dopóki nie zobaczył znajomej twarzy.

-Mati!

-O! Cześć Kacper.

-Co u ciebie? Słyszałem, że idziesz do Dębłina na pilota. To prawda?

-Tak. Mocno się o to starałem.

-Będziesz tam chyba mieszkał?

-Nie mam wyboru. Raczej ciężko byłoby ci dojeżdżać codzienne z Bobowisk. Co tam u ciebie?

-Ogólnie to nic niezwykłego. Dostałem się do budowlanki i tyle.

-Dobra muszę lecieć na busa.

-Bywaj.

\* \* \*

-Budowlanka, a ty gdzie składasz?

Kaśka odwróciła wzrok od sceny gdzie właśnie zarośnięty punkrockowy gitarzysta kończył solówkę.

-Do plastyka w Nałęczowie, a potem... a potem kto wie, może do Wawy na ASP.

-Jesteś w tym dobra?

-Inaczej bym nawet nie próbowała.

-Wiesz, nigdy nawet nie widziałem twoich rysunków.

-Bo nie chciałam się nimi dzielić.

-To czemu teraz sądzisz, że będziesz chciała.

-Kiedyś pewna dziewczyna powiedziała mi: „Artysta z dyplomem może pozwolić sobie na więcej.”

-Nie za bardzo bym się z tym zgodził. - Po chwili zadumy dodał. - Jednak może coś w tym jest. Jak ja bym grał byle jak na gitarze, to bym fałszował, ale on – Wskazał na scenę. - Tworzyłby dzieło sztuki, muzykę alternatywną.

\* \* \*

-Trzeba wracać. - Stwierdził patrząc na zegar na kościele garnizonowym.

Na busach nie było na szczęście zbyt dużo tłumu. Kacper usiadł w pierwszym fotelu.

-W tym roku do szkoły średniej? - Zagadną kierowca.

-Tak, ale nie wiem jak to będzie.

-Spokojna głowa. Dziś jest jutrem o które martwiliśmy się wczoraj.

-Chyba nie zrozumiałem.

-Czasem dobrze, a czasem źle, ale zawsze jakoś będzie. Spójrz na mnie. Uwierzył byś, że kiedyś byłem bogatym inwestorem, a potem żebrakiem?

Kacper z niedowierzaniem pokręcił głową.

-Nie ma takiego dna, od którego byś się nie odbił i takiej złej drogi, z której się nie da wrócić.

## EPILOG

Ludzki los to kręta droga i nigdy nie wiadomo gdzie wpadniesz.

Szymon zmieniał kierunek szkoły z pięć razy, a ostatecznie to jego wrodzony spryt uczynił go właścicielem dochodowej dyskoteki. Karol znalazł prace w firmie informatycznej, gdzie zarabia na żonę i trójkę dzieci. Paweł poszedł na studia, ale ostatecznie został nauczycielem fizyki w swojej dawnej szkole. Mati pracuje jako pilot samolotów pasażerskich i lata po całym świecie. Kaśka jest rozchwytywaną urbanistką, spełnia się w tym co robi i jest szczęśliwa.

A ja... pozostałem sobą, robię co kocham i dobrze mi z tym. W każdym razie nie narzekam.

Zawsze pozostałem sobą, Kacprem, Kamilem, Przemkiem, Robertem, Adamem, Kają, czy Aśką. Świat należy do nas.